

KATOLIK.

PISMO POŚWIĘCONE NAUCE, PRZEMYSŁOWI, ZABAWIE, POLITYCE.

Wychodzi we Wtorek i Piątek.

Odpowiedzialny redaktor: W. JASIK w Królewskiej Hucie.

Blagosławieństwo piszącym gazety katolickie i czytającym. Pisać takie gazety to apostołstwo, czytać, to poznawać prawdę. (Treść słów Papieża PIUS IX. LEON XIII.)

Przedpłata na pocztach ćwierćrocznie 1 Mrk. W Austrii 70 cent. | Za ogłoszenia płaci się po 20 fen. od miejsca wiersza petytowego.

Potrzebne nam do życia: miłość, wiara, praca, nauka, oszczędność, trzeźwość, stowaryszenia.

Nr. 82.

Królewska Huta, 21. Października 1881.

Rocznik XIV.

Jak Piotr stał się i jak przestał być pijakiem.

Piotr był małym chłopcem, a już wiedział jak smakuje gorzałka i jak gładko pije się piwo. Ojciec jego był chałupnikiem i najemnikiem, i nie można było o nim powiedzieć, że jest pijakiem. Mówiono, że nie ma zbyt wiele rozumu. Syna swego wychowywał inniej więcej tak jak koźlą albo cielątko. A gdzie miałby się też nauczyć jak wychować dzieci? Nim się ożenił, to zawsze był w służbie i zawsze miał tylko do czynienia z bydłem. Gospodarze, u których służył, nie starali się ani o jego duszę, ani o jego ducha — im wystarczyło, że rękami dla nich pracował, a Korzeń był w pracy pilny i wytrwały. Do kościoła chodził na kazanie, lecz czy rozumiał słowo Boże? Jednym uchem wchodziło, drugim wychodziło — z całego kazania nie pamiętał tylko „Amen“, na które zawsze pilnie uważał, i regularnie odpowiadał: „Daj to Panie Boże!“ Z książek czytać nie nauczył się ani za młodu, ani też w późniejszym wieku. Nikomu nie dał powodu, iżby kto mógł powątpiewać o jego poczeiwości. Nie kradł, nie przeklinał, ani nawet na ubogie bydełko, które miał pod sobą. Nie procesował się, po nocach się nie smykał, a obyczaje jego były czyste. W końcu odsąpił mu ojciec chałupkę, ożenił się i wybrał sobie dziewczynę poczeiwą i spokojną, jakim był i on sam. Dobrze im się wiodło, pracy mieli wiele, a ludzie sprzyjali im. Pierwazem dzieckiem, jakie im się urodziło, był chłopiec. Dali mu na imię Piotr, a bardzo go kochali.

We wsi był żyd, a jak wszyscy żydzi, żywił się handlem. Z początku nie miał, tylko miech i cokolwiek zboża w nim. Lecz wnet stawał się coraz bogatszym, a sąsiedzi jego stawali się uboższymi, kiedy od niego kupowali i jemu sprzedawali. Urządził sobie sklep i miał tam w nim wszystko czego ludzie potrzebowali i czego nie potrzebowali. Naturalnie, że nie brakło u żyda gorzałki — owszem, to była główna rzecz, miał gorzką i słodką, taką i owaką. A ludzie kupowali wiele, beczki gorzałki się wypróżniały, a kasa żyda się napełniała. Jeżeli żyd potrzebował ręcznej pracy, przyszedł robotnik, zwykle Korzeń, i wziął mniejszą zapłatę, ponieważ żyd pozostawiał gorzałkę, aż oczy na wierzch wychodziły.

Czasem usługono żydowi za samą gorzałkę, bo żyd nie tknął się ani siekiery, ani motyki, ani kosy, ani cepów, ani taczki — do tego uważał, że chrześcijanie są stworzeni, a żyd na pana przeznaczony.

Korzeń brał ze sobą do żyda swego Piotra. Siadał on obok ojca, bawił się w piasku, albo drewkami, kamyczkami, czekając póki ojciec nie skończy pracy i nie dostanie gorzałki.

Ojciec mawiał, że gorzałka dobrze rozgrzewa żołądek, posila człowieka, a jeżeli chory, to go nawet leczy. Lepsza aniżeli polewka. Jak się gorzałki wypije kwaterkę, to w brzuchu więcej czuć niżby polewki spożył garniec.

Dał też i Piotrkowi gorzałki do skosztowania, który się otrząsał i skrzywił. Ojciec śmiał się z chłopca, widząc to.

„No, nie smakuje ci?“

„Pali“, odpowiedział chłopiec.

„Przyzwyczajasz się do niej“, rzekł ojciec, „potem będziesz pił jak stary, jak ja sam.“

Piotrek opowiedział matce, że pił gorzałkę i że go paliła jak ogień. Matka rzekła: ona pali nim się dostanie do żołądka. Potem ci było w brzuchu bardzo ciepło, nieprawda?

Piotrek mówił, że prawda. Matka go tylko napominała: wiele nie śmiesz pić.

Na drugi raz prosił Korzeń żyda o kieliszek „słodkiej“, aby pokazać synowi, że nie każda gorzałka pali. Ta Piotrkowi smakowała, napił się po dwa razy i cieszył się, że to jak syrop.

„Jeszcześ głupi“, rzekł ojciec, „dla tego uważasz, że to lepsze co słodkie. Ta, która pali, jest zdrowsza. Najzdrowsze to, co gorzkie.“

I dał mu też znowu spróbować gorzkiej gorzałki. Kiedy jęł chłopiec nie mógł połknąć i kiedy ją wypłuł, łajał go: „Ty, ty! będziesz rad jeszcze, kiedy ją nieć będziesz. Nie bądź tak delikatny. Połknij ją od razu, a nie ci nie będzie.“

Kiedy ojciec nie mógł albo nie chciał go wziąć do żyda, to go pocieszał: „Zostaniesz w domu, ja ci przyniosę trochę gorzałki.“

„Ale tej słodkiej“, prosił chłopiec.

„Jaką dostanę“, rzekł ojciec. I przynosił zwykle „prostę“, wypijał ze żoną, a synkowi dawał resztę. Nie była to zła wola, ani lekkomyślność — był to nierozum, głupota. Prostaczkowie ci myśleli do-

prawdy, że im gorzałka wynagrodzi mięso i inne pokarmy pożywne, i że ich na duchu pokrzepi. Korzeń uważał też, że mu się nie godzi użyć czego dobrego, aby się nie podzielić ze żoną i dzieckiem. Ponieważ był człowiekiem miernym i pracowitym, dla tego nie stał się pijakiem. Kiedy czasem szedł do karczmy, kazał sobie dać piwa. Przychodziła też za nim żona i synek, aby się także pokrzepić. Czasem też zabrali sobie butelkę piwa ze sobą do domu i podzielili się nią.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

O pomocy własnej.

(Dalszy ciąg.)

3) Źródłem bogactwa jest kupowanie i sprzedawanie, handel. Wiele drożej kupujecie, więcej kupujecie, aniżeli potrzebujecie przez to, że się trzymacie zwyczaju borgowania, brania na kredyt. Każdy może się tak urządzić, że z reguły nie na kredyt nie weźmie, choćby miał suchy chleb jeść, choćby miał pół roku dłużej chodzić w surducie lub sukni. Kupując za gotówkę dostaniesz lepszy i tańszy towar, nie będziesz tak lekkomyślnie kupował, jak biorąc na kredyt, bo więcej będziesz grosz cenił. Bogactwo żydów pochodzi z waszych kieszeni, że z tego z wami nierzetelnie postępują. Chcesz być bogatym, musisz się strzedz żydów. Tu znowu sami winniśmy złemu, sami możemy sobie naprawić. Chociaż was żyd sto razy oszukał, zbalamucił, to jednak do żyda idziecie i karczmarza i kupca, a sobie i chrześcijaninowi nie życzyście. Jeżeli sami nie chcecie złego unikać, toć nikt inny wam poradzić nie może.

Przez handel w ogóle lud nasz i na G. Szląsku wiele mógłby się z bogacić. Tam gdzie żyd żyje z handlu, tam prawie wszędzie mógłby być na jego miejscu górnoszlązak, mianowicie w małych handlach. Handlujecie tem czem żydzi handlują, od najnniejszej rzeczy począwszy, lecz równie jak żydzi starajcie się swój handel powiększać. Jeżeli handlujecie płacami i jeżdżasz taczka, staraj się o to, abyś z czasem miał konia. Po prostu naśladowmy żydów w handlu, wyjąwszy oszukaństwa i nierzetelności. Każda wieś i każde miasto może mieć swych kupców chrześcijańskich. Wielu z ludzi górnoszlązkich trudniących się kupiectwem po części dla tego niedoprowadza daleko, ponieważ nie starają się o wykształcenie i ponieważ nie idą w świat, tylko zostają na swych śmietniach. Wszystkie prawie handle n. p. lokciowe i żelazne są w ręku żydów, nieście swe dzieci tego gatunku kupiectwa, pomagajcie handlom chrześcijańskim, a będzie we waszych rodzinach i gminach wiele

pieniędzy z tego. Póki handel będzie w ręku ludzi obcych, lud górnośląski będzie ubogi.

To wszystko we własnych rękach, tu prawa albo inni pomóż wam wiele niemogą.

4) Wielu rolników górnośląskich gospodarzy już wzorowo, postępowo. Niejeden syn z tego samego gospodarstwa zbiera trzy razy więcej aniżeli ojciec jego, a dziesięć razy więcej, aniżeli jego pradziadowie. Lecz większa część nie zna sposobów gospodarowania, za pomocą których można wiele więcej ze ziemi wydobyć, aniżeli ona dobrowolnie wydaje, albo aniżeli wydaje w sposób zwyczajny gospodarowania. Gospodarstwo stało się wielką sztuką, której się trzeba nauczyć i którą trzeba rozumnie wykonywać. To znowu rzecz, do której nie można nikogo przymusić, którą macie w swoim ręku, we swojej woli. Od was zależy łączyć się stowarzyszenia włościańskie, czytać pisma gospodarcze, sprowadzać sobie wspólnie nasiona, mierzwę sztuczną, pytać się i dowiadywać jak gospodarzyć, zakładać dreny, jak już niektórzy robią. Od was zależy nie dzielić gospodarstw na kaski pomiędzy dzieci, przez co całe gospodarstwo i cała rodzina z czasem upada. Możecie się nauczyć gospodarstwa dzielnie i wykonać to. Możecie przez lepsze gospodarowanie jeszcze raz tyle mieć dochodu, jak teraz macie. Pracy potrzeba, mianowicie głowę trzeba natężyć, nie trzeba żałować czasu do czytania, gęby do pytania, uszu do słuchania, nóg do chodzenia po radę, naukę, pomoc. Niechaj się też nikt z gospodarzy naszych nie ma za tak mądrego, iżby już lepszego gospodarza na świecie nie mogło być. Niechaj nikt nie myśli, że już dalej w gospodarstwie postąpić i wydoskonalić się nie może. Niechaj się nikt nie kontentuje tem, do czego już doprowadził, lecz niechaj każdy od roku do roku polepsza swe gospodarstwo i w roli i bydle i drobiu, i kupnie i sprzedaży. Tylko o jednej rzeczy wspomnę. Tysiące marek w każdej gminie byłoby więcej dochodu z owocu, pszczelnictwa. Sadźcie drzewa owocowe około domu, po drogach, po miedzach, suszcie owoce, wyrabiajcie wino owocowe, sprzedawajcie miód, róbcie miód do picia, który jest lepszy, jak wino najwyborniejsze. Czemu jeden w gminie nie podola, do tego n. p. do sprowadzania machin, drzew i t. d., do tego niech się łączy kilku lub kilkunastu gospodarzy. G. Śląsk jest głównie krajem rolniczym. Rolnictwo jest głównym źródłem bogactwa. To źródło daleko więcej wydać może i wyda, tylko trzeba je zgłębić i utrzymać w porządku!

5) Innym źródłem dochodów, bogactwa, szczęścia doczesnego są rzemiosła. Skarżycie się, że i to źródło licho daje wody, że bardzo cienko płynie. Prawda że prawa liberalistyczne takie rury przyłożyły do źródła, że wszystko prawie płynie w kieszenie żydowskie i spekulantów. Nie trzeba jednakowoż szukać tylko w innych ludziach i sprawach, trzeba od siebie zacząć, w sobie szukać przyczyny złego. W sobie też najprzód można poprawić to, co jest przyczyną złego. Nie ma ani jednego dobrego rzemieślnika, któryby miał biedę. Lecz ilu rzemieślników mamy, którychby można majstrami nazwać? Sam każdy się uważa za sztukmistrza, jakiego drugiego nie ma na świecie, lecz sam człowiek, siebie ocenić nie może. Majstra musi osądzić publiczność, a nie on sam siebie. Szewca, krawca, stolarza, ślusarza, któryby był majstrem w swym zawodzie, ledwo na 10 mil kwadratowych znajdziesz jednego. Po małych miastach wcale ich nie ma, chyba przypadkiem i wyjątkowo. Rzemieślnicy nie starają się o doskonałe wykształcenie, ani jako uczniowie, ani jako czeladnicy, ani, jako tak nazwać, majstrowie. Nie podróżują, nie pracują w sławnych warsztatach i fabrykach, nie dosyć dbają o naukę z książek, zbyt szybko zakładają warsztat dla siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy społeczne.

1) Rolnicze.

W Raciborzu miał baron Huene na zebraniu włościan mowę, w której tłumaczył i przedstawiał cel i znaczenie stowarzyszenia włościan. Podajemy główne myśli tejże mowy według Gazety Raciborskiej:

Właśnie w powiatach biedą dotykanych, do których należy i raciborski, potrzeba wielka „stowarzyszenia włościan“, potrzeba bowiem tu, aby gospodarstwo wiele przynosiło, kiedy ponosi częste straty. Rząd chce pomódz, lecz nie wie jak, a z włościan nikt się nie odzywa i nie powiada: tego a tego nam potrzeba, tak a tak trzeba zrobić, „Związek włościański“ będzie taką gębą, która wprost powie urzędowi, czego potrzeba.

Nie wypada i nie przystoi włościanom szukać ciągle pomocy u innych i niejako żebrac. Przez to i charakter człowieczy marnieje. Chleb własną pracą zdobyty lepiej smakuje aniżeli darowany.

Związek ma pomódz do tego, iżby każdy chłop był człowiekiem, który pilnie i uczciwie pracuje na roli, który jest dumny ze swego stanu i dbały o honor tego stanu, który zważa na to, aby w domu jego był porządek i dobre obyczaje, który przywiązany jest ciałem i duszą do gospodarstwa, który się stara o postęp w gospodarstwie. Związek włościan ma w ogóle podnieść całego człowieka we włościaninie. Każdy ma wypowiedzieć na zebraniach swe zdanie, swe nadzieje, swe obawy w sprawach dotyczących się rolnictwa. Słuchać milcząc, a potem wyszedłszy gadać i rezonować, to do niczego nie prowadzi. Włościanin niechaj swe zdanie wypowie na zgromadzeniu.

Sklonność do procesowania się, to jedna z głównych wad włościan. Temu też może zaradzić związek włościański, bo włościanie będą ze sobą więcej złączeni i łatwiej sami się pogodzą.

Żaden członek nie będzie przymuszony, aby się zabezpieczył od gradu i ognia, lecz temu, kto się chce zabezpieczyć, ułatwi się sprawa.

Związek ułatwi kredyt dobry, nie lichwiarski, postara się o taksowanie tanie i dobre. Włościanin należący do związku, będzie nawet dla swjej osoby miał kredyt lepszy, ponieważ pożyczający będzie pewny, że gospodarstwo nie będzie upadało, lecz będzie coraz lepsze.

Niebezpieczeństwa nie będzie żadnego dla członków, nikt nie będzie za drugiego, ani za cały związek ręczył, ani osobą, ani majątkiem swym.

Jednym słowem: związek włościański przyniesie wiele korzyści a żadnej szkody.

Oby włościanie uznali to, że tu chodzi o ich dobro, o ich szczęście. Przymusić nie można nikogo, aby przystąpił do związku, aby ugruntował swe szczęście. To sprawa, która zależy od dobrej wolnej woli każdego. Wszyscy dobrzy ludzie będą się cieszyli, jeżeli wielu włościan stanie się członkami — a smucić się będą, jeżeli mało kto przystąpi. Przyjaciele włościan, przyjaciele G. Śląska mają nadzieję, że ten związek pocziwy, pewny, dobrze kierowany, zakwitnie i wyda dobre owoce dla Śląska.

Tak jak pan Huene, tak też przemawiał i zachęcał p. poseł Zaruba do „związku włościańskiego“.

2) Robotnicze.

Herminahuta. Dawniej miał się tu robotnik nie źle — teraz, mianowicie od roku, i tu robotnik z rodziną po ludzku żyć nie może. Dla tego walcerze zaprzestali roboty. Urzędnicy z początku chcieli ludzi gwałtem przymusić do pracy i grozili karą. Kiedy pomiarkowali, że to nie poradzi, zaczęli w dobry sposób przemawiać. Przytém ze zdziwieniem poznali robotnicy, że jeden z urzędników mówi po polsku. Robotnicy zachowali się zupełnie spokojnie. Na drugi dzień prosił dyrektor robotników do siebie przez dwóch urzędników, i żądał, aby powiedzieli o co chodzi? Jeden z robotników przemówił, że robotnicy nie robią żadnej rewolucyi, ani nie chcą lenistwa, lecz żądają, aby płaca za robotę była wystarczająca dla rodziny, regularnie wypłacana, aby święcono w niedziele. Od 18-go września musieliśmy w niedzielę popołudniu pracować. Dyrektor przyobieczał, że niedziela cała będzie na odpoczynek. Czy płaca będzie lepsza i regularna, tego nie wiedzieć. Robotnicy poszli tymczasem do roboty. Równie nie wiedzieć, czy dyrektor będzie gdzieindziej szukał tańszych robotników i czy dostanie takowych.

Wiadomości z całego świata.

Najwyższy sąd orzekł, że o związkach i zebraniach rolniczych nie potrzeba donosić policyi.

— Pomiędzy księciem Bismarkiem a dawniejszymi jego przyjaciółmi i pomocnikami, dawniejszym ministrem Hobrechtem i posłem Bennigsenem toczy się spór. Skoro się przyjaciele pogniewają, to sobie potem różne rzeczy wyrzucają. Bennigsen powiada, że mógł zostać ministrem, lecz Bismark nie chciał przystać na jego warunki. Gazety księcia Bismarka znowu twierdzą, że choćby był chciał p. Bennigsen zostać ministrem, toby mu się nie było udało. Hobrecht znowu, który był ministrem, sprzecza się w sprawie monopolu tabacznego.

— Gazety rozpisują się nad tem, o czém radzić będą w przyszłym parlamencie, jakie prawa przedłoży rząd. Dowiemy się o tem, skoro parlament zostanie otworzony. Wiele dobrego lud się nie spodziewa.

— Gorączka w agitacyi (ruchu) wyborczej dochodzi wszędzie do coraz wyższego stopnia. W Berlinie stronnictwo bismarkowskie raczyło wyborców za darmo piwem w dzień urodzin następcy tronu.

— Poseł Ojca św., nuncyusz w Monachium, umarł. Nazywał się Roncetti.

— Z dnia 14-go na 15-go b. m. ogromna burza i wichur na lądzie i na morzu porobiła wielkie szkody. Wiele okrętów rozbiło się. W Hamburgu woda z morza doszła aż do miasta i zalała wiele piwnic. Najgorzej było w Anglii.

— Ogłoszono jakie były żniwa tego roku w różnych prowincjach. Widać z tego, że żniwa ledwo średniemi można nazwać, mianowicie co do zboża. Najgorsze były one w Szlezwigu i Holsztynie. W Poznańskim i Śląsku dobre były żniwa.

— Wydatki z kasy państwa w cesarstwie niemieckim ogromnie się powiększają. W roku 1865 wynosiły wydatki około 930 milionów marek, teraz wynoszą 2100 milionów marek. Na wojsko wydawało się wtenczas 201 milion, teraz 462 miliony. Dochody obywateli zaś prędkiej się zmniejszyły aniżeli powiększyły.

W Austrii protestanci obchodzili 100-letnią rocznicę zupełnej wolności religijnej. Z tego widać, że katolicy są liberalni i tolerantni prawdziwie, choć się z tego nie chwala. W państwach protestanckich katolicy nie obchodzą rocznie wolności religijnej, lecz chyba rocznice ucisku religijnego. Protestanci wiele gadają, oraz piszą o tolerancyi, t. j. łagodności i wyrozumiałości dla innych wyznań, lecz nie inaczej postępują zbyt często. W Austrii protestanci mają więcej wolności religijnej, aniżeli kościół katolicki, w którego sprawy rząd za wiele się miesza. — Namiestnik morawski, dawniejszy minister, umarł nagle tknięty paraliżem w teatrze podczas sztuki pod tytułem „Nie chce umrzeć.“ — Turcja zgodziła się na to, aby Austriya budowała drogi żelazne przez Bośnię i kraje tureckie. Przez to handel austriacki może zyskać liczne miliony. — We Wiedniu tylu biednych, że postanowiono dla nich ustanowić podatek od biletów kupowanych na teatr i na bale.

Rosya. Car się znowu przeprowadził do Gieczyna. — Do katolików greckiego obrządku znowu posłano kilku popów schizmatyków, aby ich odwrócić od wiary katolickiej, lecz katolicy są niewzruszeni i na słowa popów mają dobrą odpowiedź za każdym razem. — Rząd musi występować przeciw wódce i pijaństwu, ponieważ naród się psuje; lecz wielki kłopot, czém zastąpić wielkie dochody płynące z trunki. W jednym urzędzie ściągnięto 185,000 rubli za wiele podatków i zatrzymali to urzędnicy dla siebie. To dobrze, że za teraźniejszego

cara starają się przynajmniej wykryć zło-
dziejstwa.

Anglia. W Irlandyi coraz gorzej. Rząd uwięził przewodzców związku naro-
dowego. Lud oburzony i zarzuca na ze-
braniach rządowi bezprawie i tyranstwo. Związek narodowy istnieje dalej, kasę prze-
niesiono za granicę. W kraju coraz krwaw-
sze bójkę pomiędzy ludem a policją i woj-
skiem. Rząd ogłosił stan wojenny w Irlandyi
i posła wojska. Królowa podobno napisała
do Ojca św., aby uspokoił irlandczyków. Niechaj jednak anglicy będą sprawiedliwymi
dla narodu podbitego, ujarzmionego irlan-
dzkiego. — Anglia była krajem, gdzie do-
tąd ludzie mieli wiarę, lecz teraz bezboż-
ność się szerzy. Istnieje 75 stowarzyszeń
bezbożnych, przeciwnych wierze, do których
należą rzemieślnicy i obywatele śre-
dniego stanu

Włochy. Ojciec ś. przyjmował w ko-
ściele ś. Piotra 18,000 wiernych z Włozzech
i innych krajów. Włosi chcieli okazać
przytem, że uważają za potrzebne, iżby
Ojciec ś. miał osobne państwo. Ojciec ś.
ostrzegał przed tajnymi związkami, które
nawet zagrażają życiu jego. Włochy są
katolickie w gruncie. Czuwajcie, módl-
cie się, zakładajcie stowarzyszenia! Niechaj nikt nie będzie bezczymy i obo-
jętny. Ojciec św. walczyć będzie, chociaż
otoczony nieprzyjaciółmi. Niechaj wszyscy
waleczą. Broń nasza jest bronią duchowną.
Zwyciężymy. — Rewolucyoniści chcieli za-
czepić wiernych katolików i urządzić po-
gańskie uroczystości. lecz rząd przeszkodził
temu, choć niezupełnie mógł ochronić kato-
lików od nieszczęśliwych zaczepów.

Wiadomości z bliższych stron i korespondencye „Katolika“.

Królewska-Huta. Przypominamy tu raz jeszcze,
iż w przyszłą niedzielę 23-go października o go-
dzinie 3-ciej popołudniu odbędzie się w Królew-
skiej-Hucie u p. Sossalli zgromadzenie przed-
wyborcze. Robotnicy niechaj się licznie zbiorą. —
Tegoż samego dnia odbędzie się podobne zgroma-
dzenie we Wirku — w niedzielę też o godzinie
5-giej popołudniu w Świętochłowicach.

— O jedną rzecz chodzi u nas w sprawie wy-
borów: o wolność wybierania i głosowa-
nia. Dotychczas należał dyrektor Bismarkhuty
p. Kollmann do tych, którzy nie życzyli robotni-
kom wolności wyborów i którzy wszelkimi środ-
kami starali się zmuszać robotników, aby głosowali
na liberalistę. Tym razem jednak oświadczył p.
Kollmann osobiście ks. Radziwillowi, że przeciw
jego wyborowi występować nie będzie i dał słowo,
że żaden robotnik nie będzie wydalony
z roboty z powodu wyborów. Tak być po-
winno. Każde stronnictwo, każdy obywatel musi
drugiemu pozostawić wolność, kogo chce wybrać
na posła, komu chce dać głos.

— W Borsigwerk liberaliści stawili na kan-
dydata dyrektora Brättscha. Niech będzie i dzie-
sięciu kandydatów, byle była wolność każdemu dana
wybierania tego, kogo się chce.

— Kto się przeprowadził na św. Mi-
chał, ten ma prawo wybierania posła do
parlamentu w tém mieście lub w téj wsi,
gdzie mieszkał przed ś. Michałem. Dnia
27-go października każdy powinien pojechać na
dawne swe miejsce i oddać głos na tego posła,
którego tam w powiecie wybierają. Kto n. p. mie-
szkał w powiecie pszczyńskim dawniej a teraz mie-
szka w powiecie bytomskim, ten musi jechać
do powiatu pszczyńskiego i wybierać ks. Müllera,
a w bytomskim powiecie nasi wybierają ks. księcia
Radziwilla.

— W powiecie Prudnickim znowu posłem
będzie hr. Stolberg z Brustawy, dobry kato-
lik, przywiązany do kraju i ludu. Kto dobry ka-
tolik, kto przyjacielem kraju i ludu, ten niechaj
obiera na posła p. hr. Stolberga.

— Król.-Hucie stało się w tych dniach straszne
nieszczęście. Żona hutnika Aleksandra Schnella
wyszła na godzinę z izby, pozostawiając dwóch
synków swoich, 1½-letniego Janka i 4-ro-letniego
Franciszka, samych w izbie bez dozoru. Kiedy
powróciła, ujrzała izbę pełną dymu, a Janka leżą-
cego w kołysce całkiem spalonego, a raczej upie-
czonego. Prawdopodobnie starszy synek bawił się
zapalkami, w skutek czego zapaliła się kolebka —
i ztąd powstało owo straszne nieszczęście. Można
sobie wyobrazić rozpacz rodziców! Ale to ciężka
także kara za niedbalstwo i brak dozoru. Niechaj
smutny ten wypadek nową będzie przestrogą dla
rodziców! —

— W nowo otwartej cukrowni raciborskiej zo-
stał robotnik Bernard Franiczek ze Studziennéj
ciężko pokaleczony: maszyna wyrwała mu kęs ciała
a rękę mu okropnie poraniła.

— Z Opoli do Nisy nowa droga żelazna omi-
nie miasta Niemodlin i Grotków, a pójdzie do wsi
hr. Pücklera i pana Ohlen, oraz jeszcze jednego
hrabiego, który wiele drzewa wywozi ze swego lasu.

— Z Prus zachodnich wyszło z jednego
powiatu przez 9 miesięcy 1100 osób do Ameryki.

W Zaborzu odbyło się zeszłej niedzieli zgroma-
dzenie przedwyborcze, a udało się bardzo dobrze.
Sala była pełna tak, że prawie 400—500 chłopu
było obecnych. Policja teraz dla katolików wszę-
dzie bardzo grzeczna i o nas troskliwa, aby nam
się nigdzie nie złego nie stało. Czy to dla utrzy-
mania porządku, czy dla innej przyczyny — było
tu aż czterech policyantów, t. j. pan amtsvorsteher,
żandarm i dwóch zwyczajnych z czerwonymi koł-
nierzami. Zgromadzenie to zapewne policyi nie
szkodziło, owszem było pożytecznem, bo ci ludzie
może już od dawna tak pięknych nie słyszeli nauk.
Przewodniczący ks. Głowacki pięknie i trafnie po-
wiedział, że nam tu księża radzą obierać na posła
ks. Edlera nie dla tego, aby on bronił kapłanów,
lecz aby bronił ludu; dla tego, że kapłani są pra-
wdziwymi przyjaciółmi ludu. Ks. Lubecki potem
z „Katolika“ przeczytał i objaśnił odezwę do wy-
borców w powiecie Katowickim-Zabrzeżskim. W dru-
giej mowie bardzo wyrozumiale opisał, jak się przy
wyborach sprawować trzeba. Przy tej sposobności
opowiedział, jak brzydkich i podłych środków li-
beraliści przy ostatnich wyborach używali, aby ka-
tolickie głosy (kartki) poplamieć i zniszczyć. Śliczne
nareszcie było jego porównanie liberalistów z cza-
plą, katolików z rybami, a rewolucyi z rakiem.
Cały ów wierszyk przeczytał ks. mówca ze „ślabi-
karza“, jak się wyraził, t. j. z elementarza pol-
skiego. Jest to książeczka, za pomocą której ro-
dzice mogą dzieci swoje nauczyć po polsku czytać
i pisać, gdyż się teraz w szkole niczego po polsku
nie uczy. Elementarz ten tak się ludziom spodo-
bał, że go sobie zaraz kilkadziesiąt ludzi pobrało
do domu. Następnym mówcą był ks. Cwielong
z Bujakowa, który wykazał podług statystyki, że
w Niemczech mieszka przeszło dziewięć milionów
katolików — ale bardzo mało mamy katolików we
wysokich urzędach, np. inspektorów szkół, land-
ratów, radców rejencyjnych, ministrów; katolicy
w tych urzędach, to prawdziwe białe wróble. A
więc słuszną, aby tutejszy powiat, w którym mie-
szkają prawie sami tylko katolicy, obrał posła ka-
tolika a nie innowierę. Na ostatku zdawało się,
że ludzie jeszcze czekają na coś. I tak też było.
Ks. Lubecki znowu wystąpił na mównicę i w kilku
minutach objaśnił i nauczył nas pięknej pieśni.
Ks. Głowacki potem zamknął posiedzenie jeszcze
krótką przemową i wznosił zdrowie Ojca świętego
Leona XIII i Cesarza Wilhelma. — Dziękujemy
ks. Głowackiemu za urządzenie tego zgromadzenia.

Z parafii Łącznickiej. Tak źle nie jest u nas
jak napisał korespondent w num. 80 „Katolika“.
Mogłoby się zdawać, jakoby wielu było takich u

nas jak owa kobieta. Tak nie jest, bo to był wy-
jątek. I pomiędzy najlepszą pszenicą znajdzie się
tu i owdzie nieco kakułu. Nasza parafia jest chrze-
ściańska. Dowodem tego kościół wspaniale przy-
ozdobiony kosztem parafian, i to w krótkim cza-
sie, bo od r. 1875. Okna wszystkie kolorowe i ma-
lowane, ściany ozdobne, ołtarz wspaniały, posadzka
kamienna. Nabożeństwa pilnie odwiedzane, do Sa-
kramentów śś. codziennie część parafian przystępuje.
Choć podpije sobie czasem niejedną, lecz pijaków
nałogowych nie ma. Szynkarze nie sprowadzają
muzyk, bo im się nie opłaci — nikt nie przycho-
dzi na muzykę. „Katolika“ kilkanaście numerów
abonują w parafii. Nie chcemy się chwalić, lecz
musieliśmy to podać, aby nasza dobra sława nie
ucierpiała z powodu owego jednego przypadku, o
którym pisał pierwszy korespondent.

Z powiatu Sycowskiego. Kartka wyborcza
tutejsza katolicka głosi:

Kaufmann Totzki in Festenberg.

Wiarusy powiatu Sycowskiego! Jak wam wiadomo,
na przyszły czwartek, 27-go b. m. odbędzie się
w całym państwie niemieckim wybory do rajch-
stagu. Każdy mężczyzna, który liczy 25 lat, ma
prawo w kartce złożonej obierać takiego posła do
rajchstagu, do którego ma największe zaufanie, że
mu będzie najlepszym przyjacielem i obrońcą do-
brobytu, wolności i praw naszych. W teraźniej-
szych czasach my katolicy nie możemy innego po-
sła obierać, jak takiego jedynie, który ma wolę
najmocniejszą i uznaje za potrzebę największą
i najpierwszą, zakończyć ową nieszczęsną walkę
kulturalną, pod którą Kościół św. tak długo już
cierpi i my katolicy. Im dłużej ta walka trwać
będzie, tém straszniej na duszach naszych w życiu
i w śmierci cierpieć jeszcze będziemy musieli. Dla
tego my w powiecie Sycowskim, z przyjaciółmi
i wiarusami powiatu Oleśnickiego do wyboru złą-
czeni, nie obierzemy za posła żadnego kulturalnika,
ani v. Kardorffa, ani v. Forkenbecka. Niech nam
przeciwnicy nasi obiecują co chcą, niech nam po-
chlebiają albo grożą jak chcą — nie wierzymy i
nie zaufamy im, a lękamy się najwięcej gniewu
Boskiego i utraty zbawienia. Nasz poseł do
rajchstagu, który ma nasze zupełne zaufanie i na
którego wszyscy bez wyjątku głosować chcemy,
jest p. kupiec Totzki, kupiec w Twar-
dziej Górze (Festenberg), mąż dobrze znany
i zasłużony w powiecie naszym i tak szacowny i
dobroduszny, że mu każdy, nie tylko katolik, ale
i ewanietlik, i żyd może dać głos swój i polecić
mu sprawiedliwe interesa swoje. Do was jednak,
bracia katolicy, przedwszystkiem mamy nadzieję,
że dla obrony Kościoła św. pójdziecie do wyboru,
choćby nie pogoda była największa i droga wasza
najdalsza, że w tym razie zawieziecie starców
waszych i słabych na siłach do miejsca wyboru,
jak to nasi z Dziadowej Kody przy przeszłych wy-
borach już kilka razy uczynili. Naśladujcie ten
przykład wielkiej pochwały godny, wiarusy z Tur-
ków, z Słupi i z Goly, którzyście w tym roku
osierocili! Oddaniem kartki katolickiej możecie
najlepiej wyrazić i urzeczywistnić życzenia wasze,
że chcecie mieć ojca duchownego w parafiach wa-
szych. To samo czynicie wiarusy z Michowie, Ko-
jencina, W. Kozi itd. Dajcie świadectwo miłości
waszej do kościoła — a jeśliby was kto śmiał
przymuszać do głosowania przeciwnego woli waszej,
macie wiedzieć, że taki podpada według karnego
prawa karze więzienia najmniej 6 miesięcy. Wy-
bory są do godziny 6-tjej wieczorem zakończone,
nie przychodźcie więc zapóźno i nie oddajcie kar-
tek splamionych, boby były nieważne. Dalsze zaś
nauki i zachęcania do dobrych wyborów znajdzie-
cie w ostatnich numerach „Katolika“, którą to
gazetę naszą przy tej sposobności bardzo polecamy
wszystkim wiarusom do czytania i rozszerzania.
Czcigodnych i kochanych duszpasterzy naszych
prosimy o kartki wyborcze, a w dzień wyboru
wypełnimy wszyscy chętnie i sumiennie powinność
swoją. Strzeżonego Bóg strzeże, a pracującemu
Pan Bóg dopomoże.

Rozmaitości.

— (Rady lekarskie.) W obecnej porze jesiennej, dżdżystej i zimnej — w ogóle przy przejściu z jesieni na zimę, a z zimy na wiosnę, zazwyczaj najwięcej pojawia się chorób. Przyczyna tego leży głównie w częstej zmianie powietrza. Dla tego też każdy tém większą powinien zwracać uwagę na swe zdrowie. Nie każdy ocenić potrafi, co to znaczy „zdrowie“, być zdrowym człowiekiem, i świętą wygłosił prawdę Jan Kochanowski, kiedy powiedział:

„Szlachetne zdrowie,
Nikt się nie dowie,
Jako smakujesz,
Aż się zepsujesz...“

Tak, dopóki starczy zdrowia, niejedyn człowiek w lekkomyślności swęj żyje z dnia na dzień ze szkodą swego zdrowia — a kiedy nareszcie zjawia się choroba i powaliła go na łóżko boleści, wtedy biedak stęka i jęczy, aż nierzadko litosć bierze — lecz co gorzej, skarży się Bogu, że to On go tak ciężko doświadcza. Taki nieborak zapomina, że nie Bóg, lecz on sam jest przyczyną tejże swęj choroby. To też w chwili, gdy on dopiero pozna, jako zdrowie „smakuje“. A nierzadko niech każdy pamięta, iż chociażby tylko biednie jadł i lieho był przyodziany, chociażby ciężko pracował — jednak skoro jest zdrowym, może być wesółym, kontent ze wszystkiego, i samo to zdrowie czyni go szczęśliwym. Przeciwnie, coż pomogą bogactwa, najlepsze potrawy i przyodzienie kosztowne, kiedy nie masz zdrowia? Tak pewno myślał i ów Bartek, który kiedy ujrzał jakiegoś bogatego pana, zatrzymującego się w swym wspaniałym powozie przed wielkim pałacem, westchnął: „Oj! co bym to ja był szczęśliwy, gdybym był na miejscu tego pana!“ — Zaledwie jednakże słów tych domawiał, kiedy ujrzał jak służący uniósł owego bogacza na swych rękach do pałacu, gdy pan ów — nie miał nóg. Na taki widok nasz Bartek zawołał: „Chwalać Tobie, Boże! żem zdrów, że mam zdrowe nogi!“ i to mówiąc, drapnął czempredzję, może dla przekonania się, czy nogi jego rzeczywiście jeszcze zdrowe.

Więc bądź co bądź, każdy o zdrowie jak najwięcej się starać powinien. Dobrzeby to było się starać, pomyśleć niejedyn, ale coż, kiedy trzeba ciężko pracować? A zkadże wziąć pieniędzy na lekarstwa, aby utrzymać zdrowie? powie drugi. — Otóż powiem wam niektóre lekarstwa, które, jeżeli ich starannie używać będziecie, niemało przyczynią się do utrzymania waszego zdrowia. O pieniądze się nie starajcie, bo te lekarstwa nie nie kosztują — owszem, jeszcze pieniądze wam oszczędzą.

Takiem lekarstwem nade wszystko jest miernosc. Nie przebiegaj miary w jedzeniu i picu, to sobie nie uszkodzisz na zdrowiu, a pomoże ci to więcej, niż lekarstwa całego świata i najslawniejsi lekarze. Sprzyjać ci to będzie lepiej, niż najlepsze wody mineralne i kąpiele, do których jeżdżą bogaci panowie. Mianowicie trunku nie używaj nad miarę, bo przez to w krótkim czasie zepsujesz sobie zdrowie i zniszczysz swe siły. Lecz niemierności dopuszcza się człowiek nie tylko w jedzeniu i picu, lecz także przez wszelkie rozniecanie namiętności, przez życie nierozsądne, rozpustne i wszeteczne. Najlepszym tedy lekarstwem jest takie życie, aby człowiek na siebie nie ściągnął na siebie choroby, a to osiągnie, jeżeli pod każdym względem żyć będzie miernie. To dla jemu krzepkość aż do wieku późnego. To jest owo najpierwsze lekarstwo, które nie nie kosztuje a najwięcej pomoże.

Nie chcę jednak twierdzić, iż żyjąc miernie, nigdy nie zachorujesz, bo choroby wynikają z natury ludzkiej, chociaż żyjącemu miernie nie łatwo się przytrafiają. Gdybyś więc pomimo to zachorował, nie kupuj lekarstwa od olejkarzy lub tém podobnych szarlatanów i fuszerek, ani lekarstw w gazetach okrzyczanych, które to niły wszystkie choroby leczą i zdrowie czynią nienaruszonym. Takie bowiem rzeczy są najwięcej wymierzone na ludzi głupich i łatwowiernych, są one nieraz oszukaństwem, i nie chodzi tutaj o wasze zdrowie, lecz o wasze pieniądze. Radzę wam tedy wzywać raczej rady i pomocy mądrego lekarza. Na Górnym Śląsku jako to w Król-Hucie, w Bytomiu, Opolu, Byczynie itp., mamy lekarzy Polaków, którzy ludowi naszemu pomagają, o ile to w ich mocy.

Nad tém kończę dzisiaj rady moje — zastósuj-

cie się do nich, a będzie Wam dobrze, czego Wam życzy z całego serca Chwalibóg.

— (Pamiętka po Janie Sobieskim.) Wspomnieliśmy w ostatnim numerze „Katolika“ o królu polskim Janie Sobieskim, który na czele mecznego i walecznego rycerstwa polskiego w roku 1683 pobit pod Wiedniem na głowę niewiernego Turka, a przez to uratował chrześcijaństwo w Europie. Otóż dowiadujemy się, iż jeden z tułaczy polskich, zamieszkujący obecnie od lat 12 w Norymberdze (Nürnberg w Bawarii) miał sposobność widzieć jedną z mistrzowskich pamiątek pozostałych po Janie III Sobieskim: jest to róg myśliwski, darowany przez cesarza niemieckiego Leopolda, czy też zbawcy swemu przez miasto Wiedeń. Z kłosa (jednej sztuki) wydrążony róg myśliwski, ma długości przeszło metr; zwierzchnią część rzeźbioną rozpoczyna rzeźba krokodyla, na którego grzbiecie wyrzeźbione są rozmaite polowania wojenne, grupy poległych Turków, powyżej środka orzeł polski z pogonią, niżej w środku popiersie króla bohatera w królewskiej koronie, dalej ambulatory wojenne, herby Sobieskiego, Żółkiewskiego i austriackie. Róg ten posiadający wysoką wartość nie tylko historyczną, ale i artystyczną, miał być niegdyś własnością Tadeusza Kościuszki, który podarował go swemu przyjacielowi, prezydentowi Rzeczypospolitej szwajcarskiej, a po śmierci tegoż dostał się przez publiczną licytację do rąk jednego z tutejszych mieszkańców. Obecny posiadacz tego arcydzieła ma zamiar je sprzedać — mamy przeto nadzieję, iż w Polsce znajdzie się człowiek ofiarny, któryby nabył cenną tę pamiatkę, a przez to nie dopuścił, iżby przeszła w obce a niewłaściwe ręce. Zapytywać się można u H. Schmidta, aktuaryusza i tłumacza przy sądach w Norymberdze (Nürnberg), Justizpalast Nr. 5.

Na kościół we W. Staniszczech przesłano: przez ks. Sklarzyka z Wielkich Gorzyc 26 Mrk., przez p. nauczyciela Gorzel z Zadowie 27 Mrk. 94 fen., przez p. nauczyciela Sobottę z Posnowie 20 Mrk. 25 fen., St. W. ze Zabrze 1 Mrk.

Ks. Nowak, fararz.

K U R Y E R G Ó R N O S Z Ł Ą Z K I.

(Za Ogłoszenia nie bierze Redakcyja na siebie odpowiedzialności.)

Pruska Loterya

2. klasa 8.—10. Listop. przesefam losy: $\frac{1}{4}$ — 20 Mrk., $\frac{1}{8}$ — 15 Mrk., $\frac{1}{16}$ — 7 $\frac{1}{2}$ Mrk., $\frac{1}{32}$ — 3 Mrk. 75 f.

H. Goldberg Lotterie-Comtoir, Berlin,
Neue Friedrichstr. 71.

Ogłaszamy uprzejmie, że otworzyliśmy naszą nowo wybudowaną fabrykę, a sprzedaż cząstkową naszej maki różnej urządziliśmy

Bahnhofstr. nr. 40.

Bióro nasze znajduje się Gartenstrasse nr. 8.

Bytom. Bytomski młyn walcowy,
Stern i Glaser.

Dwie trzecie części ludności cierpi na

„Tasiemca“

a tylko jedna część potrafi dać sobie radę.

Pewne oznaki są: Rzeczywiste odchodzenie drobnych części tasiemca w kształcie tasemek lub grupek. Inne oznaki są: bladeść twarzy, słabe spożycie, sine pasy około oczu, sechnienie, zamuślenie żołądka, zawsze język obłożony, słabość trawienia, brak apetytu na odmianę z gorączką, mdłości, a nawet omdlenie przy czczeniu żołądka, mocne nagromadzenie się śliny do ust, kwas w żołądku i palenie zgagi, częste bicie serca, zawrót i częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie przy otwarciu odhodowym i w nosie, wreszcie zżanie i boleści w kiszczach, bicie serca, nieregularność miesięczna i klócie w bokach.

Każdego tasiemca usuwa bez niebezpieczeństwa i pewno, oraz i listownie.

W. Grünberg, pomocnik chirurgiczny w Poznaniu,
Mała Rycerska ulica Nro 16.

Szanownej Publiczności Mikołowa i okolicy donoszę uprzejmie, że kupilem od 1-go października handel korzenny i żelaznych drobnych towarów od p. A. Horselli.

Ręczę za rzetelną obsługę i najtańsze ceny, proszę zaufanie okazane memu poprzednikowi, łaskawie przenieść na mnie.

Mikołów.

J. Domin.

Wielkie pecherze

jako też wszystkie gatunki

flaków i narzędzi

do fabrykacji kł zęb.

połaca S. H. Joachimssohn,

Wrocław.

Wielkie ledzle opiekane,

czyli opieczono, delikat w sosie

smaczny rozsełam dziennie

świeżo sędok okół 10 fut. franko

za 3 M. 50 f. za zaliczką poczt.

Aug. Schroeder,

Ostseefischeri, Crolin, Reg. Bez. Stralsund.

Ostatnia Ostatnia

Kolońska

Loterya na budowanie Tumu.

❖ Ciągnięcie 12, 13. i 14. Stycz. 1882

❖ 1372 pieniężnych premijów

❖ 1 a 75,000 Mrk.

❖ 1 a 30,000 „

❖ 1 a 15,000 „

❖ 2 a 6000, 5 a 3000, 12 a 1500.

❖ 50 a 600, 100 a 300, 200 a 150.

❖ 1000 a 60 Mrk. oraz dzieła kunstowne w wartości 60,000

❖ Losy oryginalne a 3,50 Mrk.

❖ (tęz w listach) poleca i odsyła

❖ tak długo jak zapas wystarczy.

Carl Heintze,

Lotterie- & Bank-Geschäft

Berlin W. Unter den Linden 3.

Podaję niniejszem do wiadomości, że środek Pański przeciw tasiemcowi u męj 4letniej córki w półgodzinie skutkował. Serdeczne dzięki

uniżony

Haarlem w Holandyi.

Panie W. Grünberg w Poznaniu,

Zawadamiam niniejszem, że lekarstwo na tasiemca, zażyłem dnia następnego i tak mi poskutkowało, że kompletnie tasiemca wraz z głową się pozbyłem. Za to składam Pann najserdeczniejsze podziękowanie

uniżony

Gustaw Kind, leśniczy.

Hohenwald p Mieczysko (Poznań).

Woźnica,

żonaty, trzeźwy, umiający rachować, znajdzie zaraz miejsce w fabryce chleba. 45 M. miesięcznie, mieszkanie i opał. Trzeba się osobiście przedstawić.

Ruda O.-S.

L. Weiss,

właściciel fabryki.

W Ekspedycyi „Katolika“ można dostać:

Rachunek sumienia

czyli

Przygotowanie do pierwszej spowiedzi s.

(Cena 5 fen.)

Królewiecka kompania herbaciana.

Towarzystwo akcyjne.

Londyn, Królewiec, Moskwa, Berlin.

Handel specjalny ka podniesieniu niemieckiego handlu herbacianego.

Sprzedaż na Mikołowie i okolicy u p. Nieradzika.

Czyste chińskie herbaty pod gwarancją jak najtańszą, paczki opłombowane z marką ochronną po 500, 250 i 125 gramów netto zawierające.

Tylko z nowego żniwa z r. 1881 do 1882.

Uwagi godne

PILEPSIA.

Cierpiący na kurcze i nerwy i wszyscy, którzy te choroby obcho-

dzą i którzy szukają pewnej pomocy, niechaj zapiszą książeczkę Dr.

Boasa specjalisty dla chorób kurczowych i nerwowych. Darmo i franko rozsła tylko pan

Parlaghy,

München, 36 Bayerstrasse.

Handel cygar i tytoniu

oraz i

papierów

udziela pp. oberzystom i kupcom stosowny rabat.

Wolff i Krisch,

Król. Huta,

naprzeciw Altrocka.

Fabryka nowęj konstrukcyi

pump do gnojówki

poszuauje sprzedajęcych. Adresu-

wać: **O. 102. Rudolf Mosse,**

Breslau.

Proszek przeciw

migrenie w kar onach

po 2,25 Mrk.

Apteka p. Orłem

w Lesznie (Lis-a) Poznani.

1830

Dauernde Wirkung!

Wagen, Gout, Rheuma, Drüsen, Bandwurm, Epileptische Leiden, selbst solchen, welche alle Hoffnung auf Genesung verloren haben, ist die seit 1830 bekannte hochgelobte Prof. Wundram'se Heilmethode auf das Allerbringendste zu empfehlen. a. Prosp. folwie Bitte Gefährter geg. Einleitung b. 10 Pf. gratis u. franco b.

Prof. Wundram so. in Blükeburg.